

Daktyloskopia bez konwencji i demokratyzacja medycyny?

18 maja 2009

Referendum. W Szwajcarii. W najbliższą sobotę... Demokracja, niekonwencjonalna medycyna i odciski palców w paszporcie. Czy nam, Polakom, umożliwiono by decyzję?

Istnieje taki kraj, gdzie ostateczne decyzję polityczne podejmuje naród. Można co prawda ufać ludziom, których się zna od lat, o których się wie, że można na nich polegać. Czy politycy do nich należą? Szwajcarzy odpowiedzieli sobie na to pytanie tak samo, jak my odpowiadamy sobie w duchu – nie, absolutnie nie można im bezgranicznie ufać. Dlatego, aby skutecznie bronić się przed korupcją, czy politycznymi interesami godzącymi w dobro społeczeństwa, każda decyzja podjęta przez rząd szwajcarski może zostać zawetowana przez obywateli. Dla osoby wychowanej w Polsce, która nigdy nie miała z podobnym zjawiskiem do czynienia, może się to wydać szokujące. A jednak Helweci regularnie co kwartał korzystają ze swojego prawa. Wetują, bądź potwierdzają decyzje rządzących. Wbrew nieprzychylnym przypuszczeniom wyniki tych decyzji są niezwykle pragmatyczne. Każdy, kto dłużej miał z tym krajem do czynienia, przekonał się o tym na własne oczy. Wracając do najbliższego referendum, ci którzy jeszcze nie oddali głosu za pośrednictwem poczty, zmierzają się dziś (w tę sobotę 17 maja) z dwoma konkretnymi pytaniami.

TAK CZY NIE – OTO JEST PYTANIE

Pierwsza kwestia to inicjatywa społeczna – „Przyszłość z medycyną komplementarną” („Zukunft mit Komplementärmedizin”). Propozycja polega na tym, aby dopisać do konstytucji przepis, gwarantujący każdemu obywatelowi dostęp do medycyny niekonwencjonalnej (takiej jak: tradycyjna medycyna chińska, atropozoficzna, homeopatia, ziołolecznictwo...) To wszystko w

ramach pakietu standardowego. Pakiet ten wchodzi w skład obowiązkowego ubezpieczenia zdrowotnego (tzw. Grundversicherung). W ramach wyjaśnienia dodam, że mimo konkurencji kas chorych, każda z nich musi zapewnić właśnie ten pakiet standardowy bez względu na wysokość składki. Po wprowadzeniu tego zapisu pacjent będzie miał prawo wyboru, w jaki sposób chce się leczyć. Kasa chorych będzie musiała pokryć koszty takiego leczenia. Przy okazji dodam, że są one porównywalne, a często nawet niższe niż koszty medycyny konwencjonalnej. Polemika nie odbywa się więc na poziomie kosztów.

Drugim pytaniem, na które będzie trzeba odpowiedzieć „tak” lub „nie” jest kontrowersyjne obowiązkowe wprowadzenie danych biometrycznych do szwajcarskich paszportów. (Einführung von elektronisch gespeicherten biometrischen Daten im Schweizer Pass und in Reisedokumenten für ausländische Personen). Ponieważ dla wielu obywateli magazynowanie danych biometrycznych, takich jak odcisk palca jest krokiem za daleko, odbędzie się referendum fakultatywne. Jest to swego rodzaju weto dla decyzji rządu, który chce te dane ponadto przechowywać w centralnej bazie danych. Wielu obawia się nadmiernej kontroli państwa, zagrożenia wykorzystania tych danych niezgodnie z przeznaczeniem, niepotrzebnych kosztów, a także utraty części sfery prywatnej. Paszport ma być wyposażony w nadajnik radiowy. Z odległości kilku do kilkudziesięciu metrów będzie można te dane odczytać. Lubię przyglądać się szwajcarskim referendum i słuchać publicznej dyskusji, którą prowokują. Strony zarzucają się argumentami. Na jaw wychodzą różne fakty, o których nikt wcześniej nie mówił, bądź wolałby ukryć. Gazety, radio i telewizja prześcigają się w zestawieniach i podsumowaniach faktów (np w NZZ). Bowiem właśnie fakty, mają największe znaczenie w ostatecznej decyzji społeczeństwa. To wymusza swego rodzaju popyt na informacje. Co z kolei pozytywnie odbija się w ilości tytułów dzienników oraz liczbie sprzedanych egzemplarzy. (Być może polskie gazety powinny promować ten system, aby poprawić

swoją sytuację finansową?).

BROSZURKA – KRÓTKO I ZWIĘZLE

Nie tylko media dostarczają cennych informacji. Tak oto wygląda broszurka, którą dostaje pocztą każdy uprawniony do głosu. Proszę zwrócić uwagę, że choć wydaje ją rząd, jest zupełnie obiektywnie napisana. Przeciwnicy i zwolennicy pracują nad obiektywnością sformułowań, zwrotów i argumentów. Specjalna komisja pilnuje, aby nie było nadużyć. Wszystkim stronom zależy, aby ich argumenty były czytelne, zrozumiałe i merytorycznie poprawne. Dlatego tekst tego krótkiego dokumentu jest prosty, a zarazem bardzo informatywny. Rząd, jako trzecia strona (obok tej „za” i „przeciw”) ma swój akapit, w którym może jedynie wyrazić swoją opinię. Ogranicza się ona do tego, czy poleca przyjąć inicjatywę, czy też ją odrzucić. (szczegóły)

POLSKA, A CO U NAS?

Spoglądając na Polskę trudno dopatrzeć się podobnych praktyk. Częstokroć kwestie, o których Szwajcarzy mogą sami decydować, podejmowane są w Rzeczypospolitej Polskiej w naszym imieniu przez „reprezentantów”. Oczywiście wyniki tych decyzji tak samo dotyczą nas, jak dotyczą Szwajcarów, którzy sami mogli decydować. Co do naszych „przedstawicieli”, to już różnie bywa z odczuwaniem skutków ich decyzji. Nawiązując do drugiego pytania referendalnego z jakim mierzą się Szwajcarzy, może wato się trochę nad tą kwestią zastanowić? Przecież za niedługo zgodnie z wymogami Unii Europejskiej również nasze paszporty będą wyposażone w tego typu dane. Jednak coś mi się zdaje, że poza kilkoma wyjątkami nikt się nie zastanowi, jakie są tego dobre i a jakie złe strony? Co zyskamy, a co stracimy? Decyzja zostanie podjęta za nas. Dowiemy się jedynie o superlatywach, a zagrożenia zostaną przemilczane. Wmówi się nam, że ta technologia jest zupełnie bezpieczna, że aby ją złamać potrzebne jest 300 lat. Dowiemy się, że nie istnieje żadne zagrożenie wykorzystania tych danych przeciwko nam.

Powiedzą, że nasza sfera prywatna nie zostanie naruszona. Nie będziemy mieli prawa głosu, a tym samym interesu, aby się doinformować. Większość z nas się nie zainteresuje, że pewien holenderski hacker poradził sobie z tymi zabezpieczeniami już w 4 miesiące a nie 300 lat, a przy odrobinie informacji o posiadaczu takiego paszportu zajmuje to 4 godziny. Nie ma się co spodziewać, że w polskich mediach powstaną tego typu dyskusje (albo takie neutralne informacje ukazujące argumenty obu stron), Z resztą, kto będzie się tym interesował, jeśli i tak zadecyduje ktoś inny?

Co prawda istnieje mała grupka ludzi, która postawiła sobie za cel zmienić tę nieprzyjemną sytuację, ale czy to wystarczy? Właśnie zawiązuje się Stowarzyszenie, które chce wzmocnić narzędzie referendum w naszym kraju. Podpatrując szwajcarskie pozytywne doświadczenia, chce sprawić, aby polityka w Polsce, tak jak w Helwecji, była podporządkowana woli obywateli, a nie partyjnym interesom. Jeśli zainteresował Cię temat, dowiedz się więcej na stronie [Demokracji Bezpośredniej](#).

Autor: Jordan Cibura

Źródło: [Wiadomości24.pl](#)